

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | LÓDŹ, PIĄTEK, 14 PAŹDZIERNIKA 1927 R.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

NR. 285

Martyrologia Polaków w Kownie. Rewizje i aresztowania nie ustają. W szkołach polskich rozkwaterowało się wojsko.

Kowno, 14 października.
We wsiach Telemiszki, Radzińce i Dalmary, pow. wilkomirskiego, w wszystkich szkołach polskich rozkwaterowali się żołnierze 5 p. p., uniemożliwiając prowadzenie nauki. Jest to nowy system prowokacji i walki ze szkolnictwem w Polsce.

Moskwa, 14 października.
„Prawda” zamieszcza obszerny artykuł, omawiający stosunki polsko-litewskie. Organ partii komunistycznej, stwierdzając prześladowania ludności polskiej i szkolnictwa polskiego na Litwie, pisze, że rząd Waldemarsa czyni to dla odwrócenia uwagi mas litewskich od polityki porozumienia z Polską (?) prowadzonej w ukryciu za pośrednictwem Anglii.

Poza wymienionymi stratami w sprawie szkół Litwa, ukrywając się, bardzo poważne sprawy, które mają na celu utrwalenie jednolitego frontu od morza Bałtyckiego do Czarnego przeciw Z.S.S.R. „Dlatego też musimy — pisze „Prawda” — hucznie śledzić rozwój stosunków polsko-litewskich”.

Kowno, 14 października.
W dniu 11 b. m. aresztowano w Oliście pięciu Polaków, u których przeprowadzono przedtem rewizje. Po przeprowadzeniu rewizji, które nie dały żadnych pozytywnych wyników, aresztowanych przewieziono do więzienia w Kownie.

Berlin, 14 października.
„Vorwärts” donosi z Rygi, że bawiący tam emigranci litewscy na zgromadzeniu odbytym onegdaj przyjęli rezolucję, wzywającą rządy państw demokratycznych, a zwłaszcza ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich do bojkotowania faszystowskiego rządu Waldemarsa. Rezolucja wskazuje na terror rządu faszystowskiego na Litwie, który kraj przemienił w więzienie dla ludu robotniczego i inteligencji.

Włocławek, 14 października.
W dniu wczorajszym przeprowadził inspekcję parków artyleryjskich, stojących na terenie Włocławka i Nowej Wilejki, en. Jung. dowódca D. K. w Lublinie.

Berlin, 14 października.
Dzienniki donoszą z Kowna, że rząd litewski wystosował do sekretariatu Ligi narodów depesze, w której zwraca uwagę Ligi narodów na stosunki w Włocławku.

Lekarz targnął się na swe życie
nie mogąc patrzeć na mękę swej żony.

Luck, 14 października.
W gminie Wolkowye, pow. dubieńskiego, rozegrała się onegdaj straszna tragedia, która poruszyła do głębi miejscową ludność.

Od dłuższego już czasu chorowała żona miejscowego lekarza rejonowego Piotra Stefanowskiego. Wskutek nieuleczalnej choroby przechodziła straszne męki.

Stefanowski widząc, że żadne zabiegi lekarskie nie odnoszą skutku, z rozpaczą targnął się na własne życie, strzelając z rewolwera dwukrotnie w swe piersi. Ciężko rannego w stanie bezwładnym przewieziono do szpitala w Dużynie.

leńszczyźnie i użala się na stosowanie tam „prześladowania litwinów”.

Berlin, 14 października.
„Deutsche Allg. Ztg” (organ pół oficjalny) stwierdza, że Litwa, która w granicach swego państwa prześladuje mniejszość niemiecką, odważa się dziś zwracać do Ligi narodów z powodu rzekomego prześladowania mniejszości litewskiej w Polsce.

Waldemaras — pisze dziennik — albo raczej grupa polityczna, która o-

trzymuje od niego dyspozycje, widzi słomkę w oku polskiem, a nie widzi belki we własnym. Niemcy nie mogą stanąć w obronie polskiej polityki mniejszościowej, ponieważ nie pozostaje ona w żadnym kierunku w tyle za polityką rządu litewskiego wobec mniejszości narodowych.

W każdym razie faryzeuszostwo polityczne, które przemawia z ostatniej noty rządu litewskiego, zasługuje na to, aby je postawić pod pręgierz.

Aresztowanie radcy prawnego Banku Gospodarstwa Krajowego w gmachu rady ministrów.

Warszawa, 14 października.
W gmachu prezydium rady ministrów został aresztowany wczoraj wieczorem znany w szerokich kręgach przemysłowców Warszawy b. radca prawny Banku Gospodarstwa Krajowego adwokat Karol Mażewski.

Aresztowanie nastąpiło na skutek decyzji nadzwyczajnej komisji do walki z nadużyciami na szkodę skarbu państwa.

Adwokat Mażewski oskarżony jest przez tę komisję o wymuszanie łapówek od klientów Banku Gospodarstwa Krajowego.

Jak wiadomo, adw. Mażewski został usunięty ze stanowiska radcy prawnego Banku Gosp. Kraj. przed dwoma miesiącami przez nowego prezesa Rady Banku gen. Góreckiego.

Rzeź u pracowników masarskich. Do bójki przyniesiono nawet dwa granaty.

Warszawa, 14 października.
W siedzibie pracowników masarskich przy ul. Nalewki 8 doszło wczoraj wieczorem, podczas walnego zebrania, do krwawej bójki, przyczem kilku nastu uczestników odniosło cięższe lub lżejsze rany.

Pracownicy masarscy wystąpili przed trzema miesiącami z tak zwanego Związku spożywców, istniejącego przy rzeźni. Powodem wystąpienia były sprawy zawodowe. Pracownicy masarscy liczyli w związku spożywców około 300 członków, gdy rzeźnia, mająca zaledwie 100 zwolenników, umiejętnie ich trzymała zdala od wpływu na bieg spraw organizacji.

Na tem tle dochodziło często do targów i nieporozumień, tak, że pracownicy masarscy wynajęli wreszcie lokal przy ul. Nalewki 8 i tam się ukonstytuowali.

Wczoraj o godz. 8 i pół wiecz. miało się odbyć zebranie ogólne w sprawach zawodowych. Przed oznaczonym terminem zjawili się na sali dwaj członkowie związku spożywców, mianowicie Jan Szmidt (Wronia 12) i Edmund Rosochacki (Brzeska 2) z wyraźnym za-

miarem rozbicia zebrania. Zamiany przybyłych bojowców sięgali — zda się nawet dalej, Szmidt bowiem miał przy sobie nawet dwa granaty ręczne.

Zaraz też, gdy wszedł na salę, wręczył je niejakiemu Czesławowi Klekowi czowi, dodając szeptem, by je podał innemu znajomemu, Puchniewskiemu. Klekowiec nie zdążył spełnić polecenia, gdy nagle wywiązała się zaciekła bójka. Brali w niej udział prawie wszyscy obecni t.j. razem około 200 osób.

W pewnej chwili błysnęły nad słuchającymi głowami noże. Rozległy się krzyki rannych. Część zaczęła uciekać z sali.

W czasie bójki wezwał ktoś policję. Nim jednak policja wkroczyła, około 15 rannych wyniknęło się do domów, na sali pozostało tylko trzech ciężko rannych, mianowicie: wspomniany Rosochacki Szmidt, oraz Kozłowski. Tych trzech opatrzyło pogotowie.

Klekowiec tymczasem zdołał uciec z sali z granatami i po pewnym czasie zgłosił się z nimi w komisariacie 12-ym.

Policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie.

Odkrycia archeologiczne w Polsce. W kieleckim odkryto 271 grobów przedhistorycznych.

Warszawa, 14 października.
We Włocławku zostało odkryte ostatnio starożytne cmentarzysko. Pierwsze groby zostały zniszczone. Resztki znajdujących się w nich zabytków, oddano do muzeum kujawskiego, we Włocławku. Jest to cmentarzysko z końca epoki brązojowej, należące do t. zw. kultury lużyckiej.

We Włocławku, pow. kieleckiego zbadano ostatnio około 271 grobów przed-

historycznych. Pod względem naukowym jest to bardzo ciekawe cmentarzysko ze starszego okresu żelaza, a więc z połowy pierwszego tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa. Znalezione tam t. zw. groby lużyckie skrzynkowe, podłozkowe z obramowaniami kamienno-żelaznymi.

W końcu na terenie folwarku Orchowa, należącego do dóbr Łask natrafiono przy robotach melioracyjnych na rozleg-

Aresztowanie szpiegów. Fotografowali obiekty wojskowe we Lwowie.

Lwów, 14 października.
W dniu wczorajszym odstawiono do więzienia śledczego we Lwowie studentów ukraińskich Semena Bukała, Romana Suchewycza oraz braci Jacurów pod zarzutem zbrodni szpiegowstwa.

Aresztowano ich w ub. niedzielę na lotnisku wojskowym we Lwowie w chwili, gdy robili zdjęcia fotograficzne obiektów wojskowych. Przy rewizji do konanej znaleziono u aresztowanych de wady, świadczące o ich przynależności do ukraińskiej wojskowej organizacji.

Przypomnieć należy, że bracia Jacurowie aresztowani byli w październiku ub. roku pod zarzutem udziału w zamordowaniu ś. p. kuratora Sobieńskiego, oraz że w ich mieszkaniu znaleziono podówczas arsenał materiałów wybuchowych.

Uczniowie — komuniści Wykrycie tajnej organizacji młodzieży szkolnej.

Warszawa, 14 października.
Władze bezpieczeństwa publicznego w Warszawie wpadły przed kilku dniami na trop antypaństwowej organizacji, która głównie ześrodkowała swoją działalność wśród młodzieży. Pierwszym krokiem było przychwycenie nakładu wydawnictwa zatytułowanego: „Głos ucznia”, drukowanego w drukarni „Poldruk”.

Aresztowano tam głównego organizatora wydawnictwa Uschera Wulfa Landaua, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Długiej.

Dochodzenia władz stwierdziły, iż „Głos ucznia” był organem organizacji szerzącej hasła komunistyczne wśród młodzieży szkolnej. Po ustaleniu tego wszystkiego władze zarządziły w nocy z środy na czwartek cały szereg rewizji i aresztowań. Stwierdzono, że działalność organizacji nie ogranicza się jedynie do terytorjum Warszawy, lecz wybiega i na prowincję. Szczegóły rewizji są narazie ze względu na toczące się śledztwo trymane w tajemnicy.

Zniesienie przymusu paszportowego pomiędzy Czechami i Niemcami.

Praga, 14 października.
Między Niemcami a rządem czechosłowackim stanęła umowa, wedle której przymus paszportowy, względnie przymus wiz, ma być zniesiony najpóźniej 1 stycznia 1928 r.

Równocześnie zapowiedział rząd czeski, że przed tem zniesieniem przedłoży parlamentowi ustawę o obronie krajowego rynku pracy. Parlament czeski załatwi to przedłożenie w najbliższym czasie.

Wielkie powstanie na wyspach Salomona.

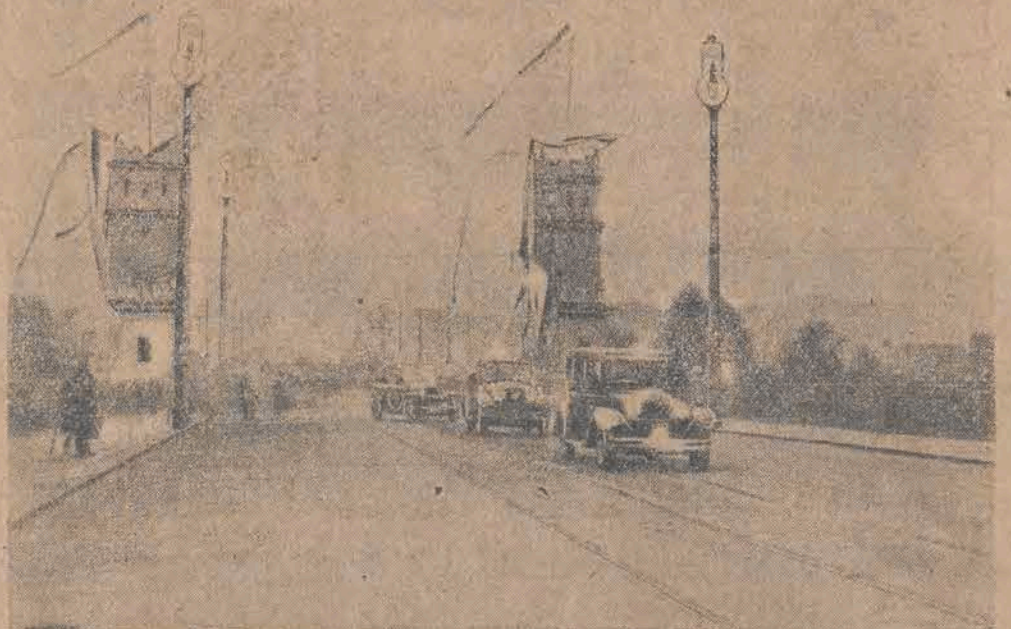
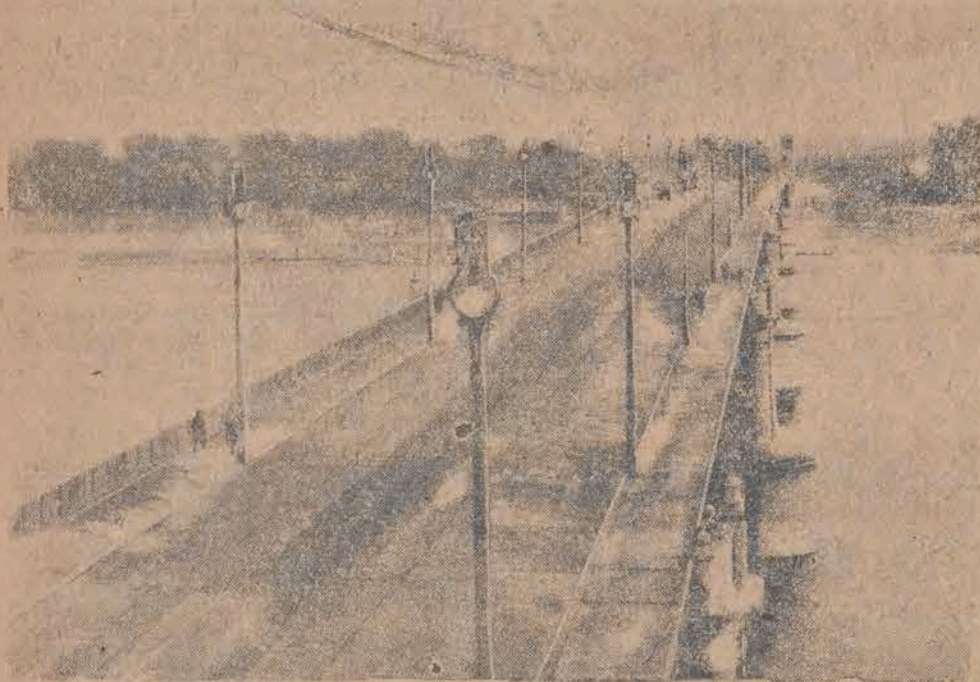
Londyn, 14 października.
Z Sidney donoszą, że powstanie tubylców objęło wszystkie wyspy Salomona. Do rządu australijskiego ze wszystkich wysp dochodzą sygnały wzywające pomocy. Tubylcy, których życie na wyspach przeszło 150.000 ludzi, napadli w swoich kajakach na parowiec angielski i zdołali go opanować. Wysłano na pomoc 4 krążowniki angielskie. Przy czyną powstania jest niezadowolnienie tubylców z protektoratu australijskiego.

Napad piratów chińskich.

Londyn, 14 października.
Z Hongkong donoszą, że piraci chińscy napadli na chiński parowiec „Finori”, idący do Wuciu, obrabowali wszystkich podróżnych i 60 z nich uprowadzili w góry jako zakładników.

ta osada kultury lużyckiej, rozciągająca do mielenia zboża, kawałki przepalanej gliny itd. Badania wykazały, że ludność kultury t. zw. lużyckiej w epoce brązojowej prowadziła domostwa nadziemne o konstrukcji słupowej. Przy jednym z grobów znaleziono ostrze żelazne od strzały albo dzirytu, przy innych żelazne obrączki od drewnianych kulek.

Oddanie mostu ks. J. Poniatowskiego w Warszawie do użytku publicznego.



W ub. niedzielę przejechał Pan Prezydent Rzeczypospolitej wstęgę na moście ks. Józefa, oddając tym symbolicznym aktem most do użytku publicznego, a następnie w kierunku na Pragę pojechał na uroczystość do Radzymińska. — Zdjęcie nasze na prawo przedstawia chwilę, gdy samochody Pana Prezydenta i ministrów wjeżdżają na most po przecięciu wstęgi.

Rozstrzelać cesarza Wilhelma chciał w roku 1918 Lloyd George.

Sensacyjne pamiętniki szefa sztabu angielskiego

Najbardziej uderzająca wśród wszystkich książek rewelacyjnych o wojnie, a jednocześnie i najbardziej szczerą jest niewątpliwie ta, która opiera się na dzienniku osobistym, spiswanym przez marszałka sir Henry'ego Wilsona, wielkiego żołnierza irlandzkiego, zamordowanego w Londynie w r. 1922 przez dwóch jego rodaków.

Sir Henry Wilson dowodził korpusem wojska we Francji z początkiem wojny, a następnie stał się głównym przedstawicielem korpusu ekspedycyjnego brytyjskiego w wielkiej kwaterze generalnej francuskiej, a później zamianowany został członkiem najwyższej rady wojennej w Wersalu.

Wilson poznał Focha już w r. 1909. W roku 1910, gdy Foch przyjechał odwiedzić go do Londynu, ten Wilson powiedział do przyjaciela swego, sir A. Leatham.

— Chciałbym przedstawić panu jana rafa francuskiego, szefa ich Staff College. Niech pan nie zapomni, co panu powiem. Ten człowiek będzie dowodził wszystkimi sprzymierzonymi armiami, gdy mieć będziemy wielką wojnę.

Oto, jak ten znakomity generał opisu je zebranie, angielskiej rady wojennej w sierpniu 1914 roku.

Asquith otworzył zebranie, a potem wszyscy wypowiedzieli swe zdanie o strategii. Sir John French oświadczył, że Maubeuge nie nadawało się już więcej dla koncentracji naszych wojsk i uczynił śmieszna propozycję przeniesienia się do Anvers. Haig zadał pytania i prowadziliśmy wszyscy dyskusję, jak idzie. Hamilton chciał udać się do Amiens jaknajwcześniej, sir John odpowiedział, że należy wyruszyć natychmiast i zdecydować miejsce naszego przeznaczenia. Churchill, by port w Douvres był całkowicie zamknięty.

I kończy ten ustęp temi lakonicznymi słowami:

„Narada historyczna ludzi zupełnie nie znających się na rzeczach, o których dyskutowali”.

Przypomina to ową słynną kompromitację Lloyd George'a, który na konferencji pokojowej w Wersalu w r. 1919 pomieszał Śląsk i Galicję w Azji Mniejszej. (Po angielsku „Silesia” i „Cilicia”).

W dniu zawieszenia broni w r. 1918:

„Zjadłem obiad z Lloyd George'm w Downing Street. Obecny był jedynie Winston Churchill i F. E. Smith (lord Birkenhead). Mówiliśmy o bliskich wyborach jenerałnych. Lloyd George chce rozstrzelać kaisera. F. E. zgadza się z nim. Winston jest innego zdania”.

2-go listopada 1918:

„Mówiliśmy tego rana na radzie gabinetowej, czy kaiser ma być

Nie gryzie się mięsa ludzkiego lecz wkłada odrazu do gardła. „Savoir-vivre” ludożerców liberyjskich.

Jeden z angielskich badaczy zwiedził plemiona Tomma i Gersse, mieszkające w dziewięciu lasach Liberji. Plemiona te, pomimo dość wysokiej kultury, jak na narody pierwotne, uprawiają jeszcze dotychczas kaniibalizm. Nie robią tego jednakowoż dla przyjemności mordowania, tylko raczej z konieczności.

W lesie pierwotnym nie zawsze można znaleźć dostateczną ilość zwierzęcy, która jest coraz rzadsza wskutek ustawicznych polowań. Tak więc urządził się od czasu do czasu polowanie na ludzi.

Wybrane oddziały, odziane po większej części w skóry lampartów, napadają na plemiona sąsiednie, a że tomiowie odznaczają się atletyczną budową, więc udaje się im obfite połowy.

Po powrocie do wsi rozpoczyna się krwawa uczta. Jednakowoż dzieci nie mają całkiem czystego sumienia. Wszelkie skrupuły ucisza jednak czarownik, który uczcie tej nadaje sakralny charakter, ofiarując krew bogom.

Wśród mistycznych ceremonii zostaje mięso rozdzielone nocą i zjedzone po lekkim przewiedzeniu go. Jeszcze lepszy smak otrzymuje, gdy się je przyprawia solą, pieprzem i korzeniami, włożonymi pod skórę!

Przy tym jedzeniu zachowuje się rozmaite przepisy i tak n. p. nie wolno tego mięsa gryźć zębami, gdyż czarownik uczy, że każdy ząb się zepsuje i wypadnie, jeżeli wejdzie w zetknięcie z mięsem ludzkim. Wobec tego nabija się kawałki na cienkie patyczki i wkłada wprost do gardzieli.

Jak przy wielu rozkoszach ludzi pierwotnych, tak i w tym wypadku — kobieta nie jest dopuszczona. Kobieta nie wolno nawet przypatrywać się tym krwawym ucztom. Gdy raz ciekawa taka marzyczka (a gdzie niema ciekawych kobiet?) podglądała tego rodzaju „menu”, została schwytana, zabita i dostarczona pieczeniu na następną ucztę.

Utrzymuje się wśród tych plemion również zwyczaj zjadania starców i chorych. Oczywiście jeżeli się zdarzy, że jakiś starzec albo chory nie zostanie „wyróżniony” i przeznaczony na zjedzenie, czuje to jako wielką obrazę i nigdy swemu plemieniu nie przebaczy.

Wspominany podróżnik widział w lesie pierwotnym świeży grób, w którym

sądzony, czy nie. F. E. Smith (lord Birkenhead) powiedział, że lokalni doradcy Korony byli jednogłośnie za procesem. Podano dwa bardzo przekonujące argumenty: 1) Jak można sądzić poddanych, jeżeli cesarz nie będzie sądzony? 2) najlepszy sposób przesądzenia powstania się okropności, jest ustalenie odpowiedzialności osobistej i wymiar kary. Cały rząd jest jednogłośnie zgodny dla osadzenia kaisera. Podano tego zdania”.

był kości naczelnika plemienia. Grób jednakowoż był symbolem, zmarły bowiem spoczywał w brzuchach swoich poddanych, którzy popijając palmowe wino, ochoczo tańczyli wokół jego grobu.

Obyczaje te są coraz bardziej tępię przez Europejczyków. Dlatego murzyni coraz bardziej z nimi się kryją i należy się spodziewać, że ten straszliwy obyczaj niebawem zniknie z powierzchni ziemi.

SZKOŁA TANCA

W. Lipińskiego GRAND HOTEL (Traugutta 1)

Wykłady już się rozpoczęły. Ponieważ ilość zapisanych przekroczyła komplet — zostaną utworzone grupy równoległe. Zgłoszenia przyjmowane są w dalszym ciągu.

Dr. med. Jan Polak

choroby wewnętrzne
przyjmuje od 4—6.
Andrzeja 43, tel. 64-21.

Z wyborów do Rady Miejskiej w Łodzi.



Grupa wyborców, zgromadzonych przed lokalem wyborczym przy ulicy Zgierskiej.

Najstarsza angielska para narzeczonych.

W kancelarii jednej z parafii londyńskich zjawia się para starszuchów prosząc, by ją postawiono na kobierz słuźnym. Narzeczony liczył 87 lat, a narzeczona „tylko” 82...

Najosobliwsze w tej aferze małżeńskiej nie jest to, że „młoda para” trochę późno zdecydowała się na ślub, ale to, że zawarte małżeństwo jest realizacją „miłości na pierwsze spojrzenie”.

27-go grudnia 1918:

„Zebranie rady międzysojuszniczej. Lloyd George, A. J. B. (lord Balfour), Bonar Law, Clemenceau, Foch, Weygand, Orlando, Sonnino i ja, jesteśmy zgodni, aby oddać kaisera pod sąd”.

W maju 1919:

„Przy zebraniu delegacji Wielkiej Brytanii w konferencji pokojowej. Lloyd George powiedział, że myśli, iż utworzenie Ligi Narodów jest dokumentem groźnym i śmiesznym”.

Oczywiście to „pierwsze spojrzenie” sięga dawnych, bardzo dawnych czasów... W roku 1865 poznali się obecni małżonkowie. Wtedy jednak 27-letni mister Green musiał rzec się myśli o małżeństwie, gdyż dostał od swej ukochanej kosa. Poślubił innego, a on również niebawem zaprzęgił się w jarzma małżeńskie.

Mineło 22 lat, a znowu się spotkali. On liczył już 49 lat i był wdowcem. Ona była też wdową. Mister Green zaproponował jej po raz wtóry małżeństwo i znowu dostał kosa. Przeniosła nad niego pewnego kupca, a on z rozpaczy ożenił się znowu — i znowu owdowiał.

Przypadkowo obecnie się spotkali. I ona w międzyczasie owdowiała po drugim mężu.

Nieustraszony 87-letni starzec po raz trzeci zaproponował, by została jego żoną. Tym razem 82-letnia hołdeczka zgodziła się...

„Wujaszku, czego ci ludzie chcą ode mnie!..”

Uliczna znajomość z piękną nieznajomą nieoczekiwanie miała epilog... kryminalny.

Lódź, 14 października.

P. Bonifacy Frankowski był tak zamysłony, gdy wracał do domu ulicą Aleksandrowską, że nie zauważył nawet, iż tracił lekko ramieniem jakąś młodą, przystojną niewiastę.

— Mógłby pan chociaż przeprosić! — rzekła mu z uśmiechem nieznajoma.

P. Frankowski natychmiast uchylił kapelusza i zawołał:

— Najmocniej przepraszam.
— To mało. Za karę musi mnie pan odprowadzić!

— Ależ to nie jest kara, lecz miła niespodzianka — odparł.
W ten sposób zawarta została znajomość!

Przechadzali się dość długo. Na rynku Leonarda zatrzymała się, świadcząc, że musi poczekać na zakupy.

P. Frankowski miał na nią czekać. Młoda niewiasta zniknęła mu z oczu na kilkanaście minut. Nagle usłyszał przeraźliwe krzyki.

— Złodziejka! Trzymajcie ją! Skradła mi sztuczkę towaru!

W tej chwili podbiegła doń młoda osobka, z którą zawarł uliczną znajomość i pochwyciła go za ramię.

— Wujaszku — zawołała drżącym głosem — czego ci ludzie chcą ode mnie? Wujaszku musz mnie obronić, przecież jestem zupełnie niewinna, nie powinił mi się obrażać!

Przekupień, któremu, jak się okazało, skradła pończoszki spojrzawszy podejrzliwie na pana Frankowskiego, przypuszczając, że umożliwi jej ucieczkę.

Pan F. zorientował się jednak w sytuacji.

— Nie znam tej pani — rzekł — nie wiem dlaczego nazywa mnie wujaszkiem. Jeżeli rzeczywiście coś skradła, oddajcie ją w ręce policji!

Nadbiegły posterankowy sprowadził całą trójkę do komisariatu gdzie pan F. wyparł się również pokrewieństwa.

Młoda niewiasta, Walentyna Rogożkówna znalazła się przed sądem, oskarżona o kradzież. Skazano ją na 2 miesiące aresztu.

Uwiedziona dziewczyna zadusiła dziecko i zwłoki zakopała na cmentarzu.

Lódź, 14 października.

Przed kilku tygodniami na cmentarzu we wsi Grójec pod Radomiem znaleziono zwłoki noworodka, który miał dookoła szyi zacisnięty sznurek.

W przypuszczeniu, że wyrodna matka udusiła dziecko, policja wdrożyła energiczne dochodzenie.

Na podstawie wywiadów i obserwacji zdołano wreszcie ustalić, iż matką dziecka była Aniela Wiskowska, która służyła u jednego z gospodarzy.

Podczas dochodzenia młoda dziewczyna ze łzami w oczach opowiedziała dzieje swej nieszczęśliwej miłości, której owocem było niesłubne dziecko.

W kilka dni po urodzeniu, obawiając się utraty zajęcia zadusiła niemowlę i zakopała je dość głęboko w ziemi.

Jak się okazało zwłoki wykopały psy.

Wiskowską osadzono w więzieniu.

Tranzakcja z katarynką zaczęła się od wódki, a skończyła się bójką.

Lódź, 14 października.

Antoni Leżak ongiś był jednym z najpopularniejszych w Łodzi kataryniarzy.

Ostatnio jednak opuścił się w pracy. Postarzał się i nie miał już sił przez cały dzień krążyć po mieście to też zdecydował się wreszcie sprzedać katarynkę.

Nie łatwo udało mu się znaleźć amatora.

Gdy wreszcie wczoraj zgłosił się doń śpiewak podwórzowy, Wincenty Jachimocki, który zapragnął kupić katarynkę, uważając, iż instrument muzyczny znakomicie zwiększa dochody. Leżak przyjął go z otwartą ręką.

— Moja katarynka — mówił — to arcydzieło. Ludzie płaczą jak bobry, gdy gram na podwórzu. Gdybym się tak nie zestarzał z pewnością zebrałbym pokazny majątek.

— A więc nie pan chce za ten instrument?

— Z tysiąc złotych.

— Ależ głupstwa pan gada! Chodźmy do knajpy, przy wódce z pewnością dojdziemy do porozumienia!

Leżak przewiesił przez ramię katarynkę i udał się z Jachimockim do restauracji.

Po kilkunastu kieliszkach tranzakcja doszła do skutku. Jachimocki wręczył mu 50 złotych i otrzymał katarynkę.

Sprzedawca po zawarciu umowy chciał się jednak cofnąć.

Śpiewak podwórzowy stał jednak na gruncie prawa.

Wynikła grubsza awantura. Leżak wyrwał katarynkę i połamał ją na drobne części.

Oburzony nabywca pobił go tak dotkliwie, że musiano doń wezwać pomoc lekarską.



— Stop, panowie!... Mój nos został na arenie!..



— To jest śliczny materiał... Ile pańi sobie życzy?... Dwa, trzy metry?..

„Otrułam się!”

14-letnia dziewczyna symulowała samobójstwo.

Lódź, 14 października.

Wczoraj w godzinach wieczornych w bramie jednego z domów przy ulicy Zawadzkiej zauważono dziewczynkę, leżącą na bruku.

Z ust jej wydobywały się głucho jęki. Podartą, zniszczoną chustką zasłaniała twarz.

Któryś z przechodniów zwrócił się do niej z zapytaniem, co jej się stało.

— Otrułam się — wyksztusiła — rodzice wyrzucili mnie z domu. Umieram z głodu.

Przed przyjazdem pogotowia przechodnie wzruszeni jej tragicznym wyznaniem zebraли dla niej kilka złotych.

Przybyły lekarz zbadał desperatkę i stwierdził, że symuluje samobójstwo i w rzeczywistości nic jej nie dolega.

Była to 14-letnia Józefa Stefaniakówna, nigdzie nie meldowana.

Dziewczyna swego czasu zbiegła z domu rodzicielskiego z jednej z wsi pod Łodzią. Przez krótki okres była posługaczką, a gdy straciła zajęcie zajęła się na łódzkim bruku żebraniem.

Nie mogąc w ten sposób zarobić na utrzymanie chwyciła się złecznego trucu, mianowicie chciała wzbudzić litość przechodniów zainscenizowaniem samobójstwa.

Półtoraroczny cniłopczyk otrul się benzyną.

Lódź, 14 października.

Niemal co kilka dni donosimy o tragicznych wypadkach, których ofiarami padają dzieci, pozostawione bez dozoru.

Oto znów wczoraj półtoraroczny syn p. Wapno, robotnika zamieszkałego przy ulicy Aleksandrowskiej 50, będąc sam w pokoju napił się benzyny.

Krzyki dziecka, zaalarmowały sąsiadów.

Wezwali oni pogotowie kasy chorych, którego lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił dziecko na miejscu.

Elektromonter uległ porażeniu prądem.

Lódź, 14 października.

Elektromonter Stefan Leonowicz (Tepera 1) padł wczoraj ofiarą strasznego wypadku.

Zakładając instalację elektryczną w domu przy ulicy Zgierskiej 115, dotknął ręką przewodnika źle izolowanego, wskutek czego uległ porażeniu elektrycznością.

Do nieszczęśliwego wezwano pogotowie, którego lekarz w stanie ciężkim przewiózł do szpitala.

Czy można być porządnym człowiekiem jeśli się nie ma ubrania?

Dlaczego nieszczęśliwy narzeczony nie ożeni się ze swoją ukochaną?

Lódź, 14 października.

— Nareszcie! Za tydzień już odbędzie się zaręczyny! — oświadczył Salomon Warowkier swemu przyjacielowi. Saulowi Lackiemu wszystko już jest przygotowane. Wyobraź sobie, że będą pracowali w sklepie u teścia. Obiecali mi 200 złotych miesięcznie. Lacki wysłuchał go spokojnie.

— Więc to są zamożni ludzie? — spytał go po chwili.

— Oczywiście — odparł mu Warowkier — wyobraź sobie, że z okazji zaręczyn urządzą elegancki bal. Chciałbym pożyczyc u kogoś garnitur. Może mógłbyś mi pożyczyc?

— Niestety, nie mogę.

Warowkier znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Będąc bezrobotnym utrzymywał się z skromnych zapomóg i nie mógł marzyć o nowym ubraniu. Zwracał się więc do wszystkich kolegów, lecz za-

den z nich nie mógł czy też nie chciał mu pomóc.

W przededniu zaręczyn, gdy wyczerpał wszelkie możliwe środki, zwrócił się wreszcie do swego krewnego p. Abrama Kronenberga, który sprzedawał gotowe ubrania.

Pan K. nie obdarzał jednak sympatją młodzieńca, to też odmówił jego prośbie.

Korzystając z tego, że na przeciąg kilku minut pozostawiono go samego w mieszkaniu, ściągnął jedno z ubrań i zbiegł niepostrzeżenie dla domowników.

Gdy p. Kronenberg zauważył brak ubrania, nie miał żadnych wątpliwości, czym dziełem była kradzież.

Nie omieszkał więc o tem zawiadomic policję, która w mieszkaniu Warowkiera odnalazła własność kupca.

Młodzieniec skompromitował się.

Przyszły zięć dowiedziawszy się, że pociągnięto go do odpowiedzialności za przywłaszczenie, odwołał zaręczyny.

„Zono, chcę się dziś bawić wesolo z moją kochanką!”

Sodoma i Gomora w mieszkaniu Wilczyckich.

Lódź, 14 października.

Od dłuższego czasu w mieszkaniu Wilczyckich panowała istota Sodoma i Gomora. Starw Wilczycki nie chciał bowiem pracować, całe dni wylegiwał się w domu, a noc spędzał w knajpach.

Utrzymanie domu spoczyło na barkach jego żony, praczki.

Chorowita kobiecina charowała bez wytchnienia, byleby tylko dzieciom na niczem nie zbywało.

Mąż-truteń domagał się stałe od niej pieniędzy.

Chcąc zapobiec awanturom, dzieliła się z nim zarobkami, chociaż wiedziała, że trwoni gotówkę w knajpach.

Pewnego wieczoru, gdy wróciła po pracy do domu wynikła jednak krwawa bójka.

W czasie jej nieobecności zaprosił jedną z sąsiadek i urządził dla niej przyjęcie. Kupił kilka butelek wódki i zakąski, które szybko spożyto.

— Zono — zawołał do Wilczyckiej, gdy wróciła — masz chyba pieniądze, więc przynieś jeszcze wódkę! Chcę się dziś bawić wesolo z moją kochanką! Jeżeli będziesz nam przeszkadzać to cię wyrzucę!

Biedna kobieta tym razem oparła mu się.

ZAWIADOMIENIE.

Z dniem 10-ym b. m. pracuje w naszym pierwszorzędnym zakładzie fryzjerskim b. pracownica firmy Budzewskiego

p. Janina.

Z poważaniem

L. KRAKAUER, Zielona 5, Tel. 45-28.

Watolinę

z najlepszej wełny z pierwszej ręki poleca

EDMUND BOKSLEITNER

Senkiewicza 79 tel. 41-79

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro. Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu

RADIO GUM
PREZERWATYWY
bezszerzenie naj
lepszej mark twia
łowej
TUZIN ZŁ 6.—
wzędzie do nabycia

PRZY WYJŚCIU Z WIEZIENIA.



Policjant: Uważaj pan!.. Tu są schody!..

Wypuszczony na wolność więzień: Nie bój się pan, te schody znałem, gdy pana jeszcze na świecie nie było...



A milion złotych?..

Aha! Złapał się was! Teraz już się nam nie wymkniecie z rąk! Wydało się! Już przypadł! Mamy was w ręku! My — nędzarze, plebejusze, maso bywalska różnych stanów, partji i grup.

Miljon złotych wydali panowie na papierki, milion złotych!

A więc forsa jest! A myśmy, durnie, ciągle biadali nad wami!

— Biedna Łódź... Polski Manchester ginie... Taka nędza w mieście... Tylu żeb raków... Biedziusienkie miasteczko...

A tu nagle wylało szydełko z woreczka. Gotóweczką wyłożono na stół milionik, zaśmiecono ulice, płoty zaklejono plakatami, zakupiono za milion złotych papierowe zabawki dla dzieci — i basta! Miljon złotych!

Czy wiecie co moglibyśmy mieć za milion złotych?

Licząc, że utrzymanie średniej rodziny robotniczej kosztuje 100 złotych miesięcznie moglibyśmy za te pieniądze wyżyć prawie przez cały rok 1000 rodzin robotniczych, moglibyśmy mieć gmach teatralny, bruki na ulicach oświetlenie elektryczne, mieszkania dla bezdomnych — za milion złotych?.. — ho, ho!..

Ale to głupstwo! To już stracone. O tem niema co mówić.

Doświadczenie jest czasem więcej warte niż 10 milionów złotych.

Ale teraz już nie damy się oszukać. My — nędzarze, plebejusze, masa obywatelska różnych stanów, partji i grup.

Teraz już wiemy, z kim mamy do czynienia. Już teraz nikt nie powie, że Łódź jest biedna.

Przyjdzie czas, gdy zwrócimy się do was wzorem dawnych lat po datki dla najbardziej potrzebujących, dla starców i kalek, dla sierot, dla chorych, dla bezdomnych.

Powiecie — wzorem dawnych lat — że czasy są ciężkie, że przecież Łódź nie ma pieniędzy, że nikt nie zarabia, w kasach pustki itd.

Powiemy wam wtedy tylko trzy słowa:

A milion złotych?..
Zrozumiecie o co chodzi. I dacie. Ręczę, że dacie... figę. **Bolski.**

Największa obelga w Turcji.

Zamożny turek w Smyrnie, Salih Baba obchodził niedawno złote wesele. Po uczcie Salih Baba z żoną Ajszą udali się na spoczynek, odprowadzeni wesoło mi krzykami gości, którzy powrócili do sali i dalej się zabawiali. Nagle ciszę nocną przerwał przeraźliwy krzyk kobiety dobywający się z sypialni gospodarza. Rzucono się czempredzej i ujrano na łóżku Ajszę, uduszoną przez męża. Ten oświadczył, iż zabił żonę, gdyż ta nazwała go gęsią.

O czem się nie mówi

„Łódź miała 3.479 prostytutek, a zarejestrowanych było od roku 1915—25-go razem tylko 472...”

Nowy samorząd łódzki będzie musiał więcej wysiłków poświęcić walce z nierządem.

Łódź, 14 października.

Nakładem Komitetu walki z handlem kobietami i dziećmi wyszła w Warszawie z druku książka pióra dr. S. Macho p. t. „Prostytucja, nierząd, handel żywym towarem, pornografja ze sławiska historji, etyki, higieny i prawa”.

W książce tej autor w sposób rzeczowy

zajmuje się społeczną bolączką z życia wielkich środowisk miejskich, pierając swe wywody obfitą statystyką i ciekawymi danymi, wywołującymi nie zbyt wesołe refleksje.

Temat ten, „o którym się nie mówi” jest, niestety, mało wyzyskiwany przez publicystów, a tymczasem wraz z kom-

plikującymi się coraz więcej warunkami życia wielkich miast, wraz ze wzrostem nędzy proletariatu miejskiego wzrasta prostytucja, ta największa hańba XX-go wieku, sącząca truciznę w organizm społeczny i pochłaniająca coraz więcej ofiar.

Autor pozbywa się wstrętnej prudencji i stwierdza, że we Francji na 36 milionów ludności jest cztery miliony zarażonych skutkiem lekomyślnego trybu życia.

Z tego powodu rocznie umiera 80 tysięcy osób starszych a 140 tys. dzieci ginie z winy lekkomyślności lub niemoralności rodziców.

To są zgruba wzięte skutki prostytucji we Francji. Auto umiślnie wybrał ten kraj, gdzie zjawisko to występuje w najjaskrawszej formie.

Ale i w Polsce nie jest lepiej.

Jest tam pewien charakterystyczny szczegół o Łodzi, który niżej przytaczamy w całości.

Przechodząc do stosunków w tej dziedzinie na gruncie polskim dr. Macho pisze:

— „A Polska? Lepiej nie pytać o to. Ale z góry trzeba sobie powiedzieć, że w urzędową statystykę wierzyć w tym względzie nie można, skoro np. takie miasto jak Łódź miało w swej ewidencji 3.479 prostytutek a zarejestrowanych było od r. 1915—1925 razem tylko 472”...

A Warszawa z tysiącami istot upadłych, a Kraków, Lwów, Poznań, gdzie stale ilość tajnych prostytutek przewyższa ogromną nawet ilość rejestrowanych policyjnie, a Katowice, Lublin, Kielce i tyle innych miast?..

Autor powstrzymuje się w przytaczaniu prawdziwych cyfr, by nie wyciągnąć w konsekwencji wniosku, że stosunkowo u nas jest może gorzej niż we Francji...

Wiele już uczyniono na polu walki z nierządem, ale okazuje się, że to wszystko za mało.

Autor stwierdza, że wielkim pominięciem naprzód było odebranie policji głosu decydującego w zwalczaniu nierządu i oddanie go lekarzowi, który swą władzę wykonuje przy pomocy organów policyjnych.

Tak samo słuszne jest wprowadzenie policjantek do służby sanitarno-obywatelskiej, które mają obowiązek ofiarowywać podejrzany o nierząd osobom pomoc do zawrócenia na drogę uczciwego życia.

Ale wszystkie te poczynania nie wy-czerpują całkowitej energii, niezbędnej w pracy nad zwalczaniem nierządu.

Państwo samo nie da rady.

Potrzebna jest pomoc całego społeczeństwa, a przede wszystkim samorządów miejskich, które w walce z nierządem mogą oddać kolosalne usługi.

Mamy nadzieję, że nowe władze samorządowe na bruku łódzkim, przystępując do energicznej pracy nad uzdrowieniem miejskiej gospodarki nie ominą również tej bolączki naszego życia społecznego, poświęcając jej więcej wysiłków niż to czyniono dotychczas.

CASINO

Dzisiaj i dni następnych!

„USMIECH LOSU”

Dramat serc w 12 aktach według głośnej sztuki Wł. Perzyńskiego w rolach głównych:

JADWIGA SMOSARSKA
Kazimierz Junosza-Siępowski
Józef Węgrzyn

Realizacja i reżyserja Ryszard Ordyński.
Techniczne opracowanie i zdjęcia: inż. Zbigniew Gniazdowski.

TANCERKI—SIOSTRY KALAMA.

Rzecz dzieje się w Warszawie, Krakowie, Zakopanem i na wsi.

Ilustracja muzyczna w wykonaniu powiększonej orkiestry symfonicznej pod kier. p. KANTORA.

Od godz. 1.30 do 3. Ceny wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

Heine Medina! Heine Medina!

Przyczyną „paraliżu” był... nierzwykleszy parasol.

Z Warszawy donoszą:
Z bramy domu Nr. 40 przy ulicy Leszno wyskoczył stary zawadziaka, rozjeżdżał się dokoła, siał na dorożkę i wrócił. Po chwili ukazał się po raz drugi, ciągnąc za głowę zupełnie bezwładnego kompana.

— No, daj podnieś się i włącz do dorożki — zawołał, dając mu w bok szturchańca.

Bezwładny człowiek dźwignął się z wysiłkiem, nie mógł jednak chodzić bowiem prawą nogę miał sztywną jak bambus. Na ulicy powstało zbiegowisko.

Wzruszony widokiem p. Stefan Karolak popleszył z zapytaniem:

— Co mu się stało?

— Zachorował na Heine-Medine — odrzekł opiekun — odjęto mu mowę. Już jedną nogę ma całkiem sparaliżowaną!

Usłyszawszy te słowa, tłum pierzchnął, a dorożkarz strzelił z bata i uciekł.

Pan Karolak nie dał się opanować trwodze.

— Trzeba go odprowadzić do komisariatu — rzekł, podając choremu ramię.

Nieznajomy, podtrzymywany z obu stron przez miłośnych ludzi, pobnął naprzód, wlokąc za sobą sparaliżowaną kończynę. W komisariacie wniesiono go na piętro i ulokowano na ławie.

Ostrożny przodownik przed zaalarmowaniem pogotowia, postanowił osobiście zbadać pacjenta. Przedewszystkiem jął obmacywać mu nogę.

— A to co? — krzyknął nagle i wyciągnął ze spodni chorego — parasol.

— Kto mu to wpakował do nogawki?

Pytanie pozostało bez odpowiedzi. Udało się tylko stwierdzić, że rzekomy paraliżik zowie się Franciszek Zarzycki oraz, że spędził wieczór w restauracji „Staropolskiej” na Lesznie.

TEATR REWJI
„NOWOŚCI”
Piotrkowska róg Główna

Dzisiaj poraz ostatni program Nr 4 p. t.

Coś do łóżeczka

Wielkie benefisowe przedstawienie
Benefis Duetu Erwestów
z udziałem całego zespołu i zaproszonych gości.

Początek przedstawień o godz 5-ej. 7.30 i 10-ej.

ANONS: NIEDZIELA D. 16 CAŁKOWITA ZMIANA PROGRAMU.

TEATR REWJI „Miraż”

Kierownik art.-lit.
Edward Rej.

Orkiestra symfon. pod kierunkiem
p. KANTORA

Początek przedstawień o g. 6, 8 i 10 w.

Dziś i dni następnych wystawiona będzie rewja pióra E.O. REJA p. t.: „NA WESOŁO”

W PROGRAMIE:

„BIURO MATRYMONJALNE”

Bomba śmiechu w 1 odsłonięciu w wykonaniu zespołu.

„WIECZNY SŁUGA”

Oryginalny metch w 1 odsłonięciu w wyk. Wila, Reja i Ady (homeryczny śmiech)

W SOLO YCH NUMERACH:

Jozef Staruszkiewicz

znakomity humorysta autor satyryk
w swoim aktualnym repertuarze)

I. KAMIŃSKA

Znkomita tancerka w swoich oryginalnych kreacjach.

ZYGMUNT ULLAS

Świetny tenor liryczno-bohaterski
ulubieniec Łódzkiej publiczności.

DUET MELERWIL

Wytworni tancerze
salonowo-ekscytryczni

E. FRANKOWSKA

Świetna śpiewaczka w operowym repertuarze (Arie operowe w językach: polskim, francuskim i włoskim).

??? MESSALINI ???

L. PRAGERÓWNA Świetna subretka w rzeczach lekkich i nastrojowych.

Napad na bank w Hollywood przeprowadzony według wszelkich zasad sztuki ...kinematograficznej.

Filmowe miasto słonecznej Kalifornii było w ub. tygodniu widownią sceny kinowej, która jednak rozegrała się w życiu realnym.

Na krótko przed południową przerwą, przed budynkiem jednego z wielkich banków na wielce ożywionej South Broadway, zatrzymał się elegancki samochód najnowszej typu. — Z auta wysiadło śpiesznie czterech panów, trzymających zamiast lasek lub parasoli, rewolwery i karabinki.

Jeden mężczyzna, również uzbrojony, pozostał przy kierownicy przy czym nie odstawił motor tarkotał głośno, gotów w każdej chwili „dać gaz”. Jeden z pasażerów tego auta ustawił na filmowym statywie mały zrabniutki karabinek maszynowy i to w ten sposób, że mógł ulicę ostrzeliwać we wszystkich kierunkach.

— Coś się przystanął, albo dam ognia! — zakomenderował mężczyzna przy karabinie maszynowym.

Z pośród przerażonych i zaskoczonych przechodniów nikt nie odważył się stawić oporu albo wezwać pomocy policji. Czy uważano to wszystko za filmowe zdjęcie, czy też poprostu tym wszystkim ludziom serce uciekło w pięty — tego dotychczas nie stwierdzono.

Jednocześnie z tą sceną w ulicy, we wnętrzu gmachu dokonywano niemniej intensywnego „zdjęcia filmowego”. Ban-

dyci wdarłszy się do banku, steroryzowali przy pomocy rewolwerów urzędników i kazali się im położyć wszystkim w jednym kącie na brzuchu i leżeć twarzą do ziemi, jeżeli życie im jest miłe. Usłuchano bez oporu.

Dwuch z pośród bandytów wpakowało 50 obecnych w banku klientów i klientek do przeciwległego kąta, gdzie przymusowo trwając w nieruchomej pozycji, z podniesionymi do góry rękami, musieli asystować przy tej scenie bandycko-filmowej. Tymczasem dwaj po zostali bandyci, nie bawiąc się w filmowe sztuczki, zabierali zupełnie realne banknoty, oraz złoto i srebro i pakowali to do przygotowanych torb skórzanych.

Podobno leżący na brzuchu na podłodze urzędnicy przedstawiali widok ogromnie oryginalny, który jakiś reżyser będzie mógł w przyszłości wyzyskać w jakimś groteskowym filmie.

Po „wykreśleniu” filmu, zuchwali bandyci wypadli z domu na ulicę i wstępli do czekającego na nich auta, wokół którego stały zneruchowiałe w trwożnym respedzie tłumy przechodniów ulicznych.

Łup — jak na amerykańskie stosunki — nie był zbyt wielki, bo wynosił tylko 5 tys. dolarów. Tamtejsi reżyserowie filmowi wyciągną z pewnością z tego tematu większe zyski.

ZAKAZANA DZIELNICA ALGIERU

10 fascynujących aktów z życia handlarzy
żywym towarem w Afryce.

Bagnisko domów rozpusty w Algierze

Wspaniały turniej najwybitniejszych artystów świata

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans społeczny.

12

Wreszcie nastąpiła się wyczekiwana sposobność.

Raz wieczorem słyszałem brzęk tłuczonych naczyń i krzyk przerażenia. Wybiegłszy z pokoju, ujrzałem starą Teresę leżącą na schodach wśród skorup serwisu porcelanowego. Pobiegłem na ratunek staruszki tak skwapliwie, jakby przy najmniej była moją matką. Próbowaliśmy ją podnieść, lecz ona upadła powtórnie, jęcząc, że ma złamaną nogę. Mówiła po włosku, odzywała się więc do niej w tym samym języku.

— Co się pani stało?

— Zdaje się, że złamałam nogę w kolanie... O, Boże, Boże, jak mnie boli...

Zaniósę panią do pokoju...

Kiwnęła potakująco głową. Wziąłem Teresę na ręce. Halina stanęła w progu z wyrazem przerażenia w pięknych, szeroko rozwartych oczach. Zatrzymałem się chwilę, by jej wyjaśnić, co się stało i zaniósłem chorą kobietę na łóżko.

Zawezwano pośpiesznie lekarza, a

gdym odchodził, Halina podziękowała mi dość obojętnie. Wyznać muszę, że moja bogdanka wydała mi się istotą bardzo niskiego temperamentu. Ale jakże była piękna! Niema kobiety którą mógłbym z nią porównać.

Przy pożegnaniu wyciągnęła do mnie drobną, kształtną rączkę. Przycisnąłem ją gorąco do ust, co bynajmniej nie zrobiło wrażenia na Halinie.

Marząc jej oczy spojczyły przez chwilę na mojej twarzy, co podziałało na mnie jak kubał zimnej wody. Mniejsza jednak z tem — łody zostały przełamane.

Wypadek, jakiemu uległa Teresa, nie przedstawiał się naprawdę groźnie, chora musiała wszakże pozostać przez kilka dni w łóżku. Kilka razy chodziłem dowiadywać się o jej zdrowie. Panna Krzywicka odpowiadała mi w sposób tak lakoniczny, że rozmowa urywała się zaraz.

Wreszcie pewnego dnia młoda dziewczyna wyszła sama na przechadzkę. Po-

dażyłem za nią śpiesznie, postanawiając za wszelką cenę jej towarzyszyć.

— Dzień dobry pani! Jak się dzisiaj miewa Teresa?

— Dziękuję, nieco lepiej...

Odpowiedziała mi znowu tak obojętnie i sucho, że nie wiedziałem w pierwszej chwili, co dalej mówić. Przeszliśmy kilka kroków w milczeniu, wreszcie zapytałem:

— Pani jest polką, prawda?

— Tak... mówię przecie z panem po polsku...

— Z Warszawy?

— Nie, z Łodzi...

— Z Łodzi? — Nie mogłem powstrzymać okrzyku zdziwienia — Jestem również łodzianinem.

Nie nie odpowiedziała, wobec czego mówłem dalej:

— Długo zostaje pani we Włoszech?

— Nie wiem...

Zachowanie Haliny nie zachęcało mnie bynajmniej do szczerej rozmowy. Naprawdę starałem się dowiedzieć się czegoś bliższego, dotyczącego jej osoby. Czy chodzi do teatru, gdzie bywa, czy ma znajomych.

Zadawałem jej te pytania w formie pośredniej i niepośredniej. Odpowiedzi jej były wymijające, jakby postanowiła nie udzielać mi żadnych wyjaśnień. Po tej krótkiej wspólnej przechadzce, pozostała dla mnie taką samą zagadką, jak przedtem była. Jedno spostrzeżenie tylko do-

dawało mi otuch: że Halina nie unikała spotkań ze mną. Zachowanie jej nie zdradzało najmniejszej kokieteryj, chęci podobania się mężczyźnie.

Była chłodna zamknięta w sobie, ale neutralna i pełna prostoty. A przytem tak piękna, że szalałem poprostu z miłości.

Po tym dniu spotykałem się z Haliną niemal codziennie. Nie umawialiśmy się na wspólne przechadzki. Wiedziałem, o której mniej więcej porze wychodzi na miasto i gdy tylko słyszałem jej kroki na schodach, podążałem za nią.

Pewnego dnia zauważyłem, że Teresa śledzi nas z za żaluzji w salonie. Nastajutrz zaobserwowałem to samo. Stara włoszka wstawała specjalnie z łóżka, by spełnić swoje szpiegowskie rzemiosło. Zwróciłem na to uwagę Haliny, ona jednak mimo to, odbywała w moim towarzystwie swoje codzienne przechadzki.

Czyniłem nadal usilne próby, by wciągnąć ją do jakiejś rozmowy, ale nadaremnie. Słuchała pilnie tego, co jej opowiadałem, ograniczając się na lakonicznych odpowiedziach: tak, lub — nie.

Tę jej małomówność przypisywałem wrodzonej nieśmiałości, czy też niedostatecznemu obcowaniu z ludźmi. Zdolałem się bowiem dowiedzieć, że jedyną osobą, z którą panna Krzywicka utrzymywała stosunki była stara, podejrzana Teresa.

(D. c. n.)

Otwarcie stadionu śląskiego w Królewskiej Hucie.



Przez budowę wspaniałego stadionu śląskiego w Królewskiej Hucie, Górny Śląsk stworzył pierwszorzędną placówkę sportową na naszych Kresach Zachodnich. Uroczystość otwarcia i poświęcenia odbyła się — jak już pisaliśmy — w dniu 2 b. m., a z okazji tej odbył się cały szereg imprez sportowych m. in. mecz lekkoatletyczny Kraków — G. Śląsk, zawody w piłkę nożną „Cracovia” — Team G. Z. O. P. N.-u, zawody pływackie i t. d. Otwarcia samego i przecięcia symbolicznej wstęgi dokonał p. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, który zaszczycił swą obecnością to górnośląskie święto sportowe. Powyżej dajemy zdjęcia przedstawiające szereg momentów z tej uroczystości: 1) P. Prezydent Rzplitej (x) zwiedza stadion w czasie meczu „Cracovia” — „G. Z. O. P. N.”, oprowadzany przez prezydenta m. Król. Huty, d-ra Spaltensteina, 2) Zwycięska sztafeta krakowska (Gieraltowski, Bullński, Rechowicz i Nowosielski), 3) Zwycięzca w biegu na 1.500 mtr. Ryba (G. Śląsk) dochodzi do mety w czasie 4:21,8. Wreszcie 4) Widok na przepiękną pływalnię głęboka na 5 — 6 metrów.

Czerwone Monte-Carlo.

Gracze i krupjerzy są ubrani w bluzy robotnicze i kaftany.

Kobiety, które uprawiają „grę” za plecami krupjerów.

Kasyno moskiewskie, które państwo owieckie, holdując namiętności gry wszystkich rosyjan, nawet bolszewików, dało im na użytek gry w bakkarę i ruletkę, mogłoby się nazywać świątynią kuza. Gdyż kurz króluje w nim niepołiznie. Mdły jego zapach ogarnia nas już od przedpokojów, gdzie ustawiony jest bluzami fortepian. Fortepian ten zresztą służy tylko do ozdoby. Żaden muzyk nie zasiada nigdy przed jego połówkami klawiszami, chyba, że jest to jakiś wyrolejony meloman, który od czasu do czasu bierze na nim kilka melancholijnych kordów.

Kupno biletu wejścia, który kosztuje ubla, daje każdemu prawo wejścia do asyna, jak i do stolików w bakkarę.

W S.S.S.R. nie mogłoby być publiczności mieszanej, ponieważ pewna jakby ednostajność ubiorów narzucona została wszystkim obywatelom, z konieczności, ze snobizmu, czy z rozsądku.

Nie można więc odróżnić wielkiego gracza, od okolicznościowego gracza, czy od starego bywalca klubowego, który przychodzi na swój codzienny zarobek.

Nikt się nie ubiera inaczej, aby pójść do klubu, czy do fabryki, do teatru, czy gdy wybierze się w podróz. Wszyscy obecni (jest ich setka w sali) noszą ubrania robotnicze: bluzy lub kaftany. Podobnie ubrani są i krupjerzy, tak że można by ich wziąć za robotników.

Kobiety, prawie równie licznie jak mężczyźni, tworzą masę bardziej niejednorodną. Są najpierw te, które wszędzie się widzi, na ulicy, w sklepach, w publicznych sukniach, bez kapelusza. Za krupierami stoi rząd uprawiających zawo-

wo pewną „grę”, która nie zawsze jest hazardem. Czekają cierpliwie, aż jakiś szczęśliwy gracz skinie na nie. Potem dyskretnie podążają za nim.

Widzi się wreszcie kobiety, nieprawdopodobnie stare. W kapeluszkach przypominających wdzięki zaginionej mody z 1906 r., owinięte w płaszcze jedwabne, zużyte, grają z namiętnością, stawiając po 50 kop.

Są to dawne bogaczki, które na Jasnym Brzegu czuły się, jak u siebie w domu i znały dobrze cały jego przepych. Tworzą one na sali osobną grupę. Ach jakie one są wzruszające, te biedne stare, które towarzysze nazywają białymi damami!

Przy stolikach z ruletką tłoczą się, aż do baru, w którym wznoszą się całe góry kawioru, piramidy z lososiem i gdzie jest w dostatecznej ilości wódka, najlepszy środek do pobudzenia gości do gry i hazardu.

Krupjerzy kręcą ruletę bez wielkiej wprawy. Prawie wszyscy powstają z

miejsce, aby wygrana kwotę wypłacić wygrywającemu wprost do ręki. Są to wcale uprzejmi ludzie, którzy mają całkowitą pogardę dla czasu. Gratulują szczęśliwym graczom, a na swych fotelach zasiadają z majestatyczną powolnością.

Wielki gracz tego wieczora, był to młody, szczupły człowiek, nieogolony przynajmniej od czterech dni. Bluza jego koloru złotego, różnymi plamami świadczyła, że właściciel jej lubi palić marchorkę, jadł jaja i pił kawę. Z uśmiechem przegrywał banknoty 10-rublowe.

Zapytałem mego towarzysza, kóż to może być. Odpowiedziano mi, że to pewnie kasjer z jakiegoś rządowego przedsiębiorstwa, grający rządowymi pieniędzmi.

Stoliki z bakkarą stoją dokoła sali, wzdłuż murów.

O północy kasyno zamyka swe bramy, lecz wtedy można popróbować szczęścia w tajnym klubie.

Co usłyszymy przez radio?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo - meteorologiczny, PAT. oraz nad program. 15.00 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, PAT. oraz nad program. 15.20 — 16.25 — Przerwa. 16.25 — 16.40 — Nad program komunikaty. 16.40 — 17.05 — Odczyt organizacyjny dla Wystawy Radiowej w Warszawie p. t. „Telewizja” — wygl. inż. Eugeniusz Porębski. 17.05 — 17.20 — Komunikaty PAT. 17.20 — 17.45 — Odczyt p. t. „Organizacja pracy w rolnictwie” (Dział „Rolnictwo”) — wygl. p. Biedrzycki. 17.45 — Koncert popołudniowy w wy-

konaniu orkiestry Dmistrzów pod dyr. Bazylego Zabrzyckiego. 19.00 — 19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15 — 19.30 — Rozmaitości. 19.30 — 19.55 — Odczyt p. t. „Turysta jako czynnik wychowania fizycznego i moralnego” (Dział „Sport i Wychowanie Fizyczne”) — wygl. p. Adam Miłobecki. 19.55 — 20.15 — Przerwa, ewent. pogadanka muzyczna. 20.15 — Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej. 22.00 — Sygnał czasu, komunikaty: lotniczo - meteorologiczny, policji, PAT. oraz nad program.

Pszenica,

która ma 5.500 lat.

Nauka wydziera ziemi naskryte tajemnice.

Od czasu znalezienia skarbów w grobie Tutomkhamena, drugim wielkim zdarzeniem dla archeologów świata, są wykopaliska w Ur w Mezopotamii, oczywiście Abrahama. Pracuje tam stale do dzisiejszego dnia skombinowana ekspedycja brytyjskiego muzeum i uniwersyteckiego muzeum w Filadelfii. Ostatnio odkryto w Ur wielkie emmentarysko, pochodzące około 3.500 lat przed Chrystusem. Owczesny sposób grzebania umarłych był bardzo prosty.

Zwłoki, całkowicie odziane, zawijano w matę i kładziono w góby. Co do nieboszczyka należało, to mu do grobu wkładano. Do ręki wkładano mu kubek z palonej gliny, albo z miedzi.

Kubek ten napelniano prawdopodobnie wodą. Zwyczaj ten utrzymał się jeszcze dzisiaj u arabów, którzy stawiają na grobie kubek z wodą. Od czasu do czasu rozniecano koło grobu ognisko, co było wspomnieniem dawnego palenia zwłok.

Władców naturalnie grzebano wspornie, co można wnioskować z dziwnych czworobocznych kamieni, które znaleziono w Ur. Na takim kamieniu umieszczano płaskorzeźbę, przedstawiającą wóz, ciągniony przez cztery krowy. Przed wozem idzie mężczyzna, a za nim drugi, trzymający lejce. Wóz jest próżny, lecz narzucona jest nań lamparica skóra.

Na końcu wozu znajduje się zbroja, prawdopodobnie należąca do zmarłego króla. Płaskorzeźba jest prawdopodobnie fragmentem z królewskiego pogrzebu.

Ta płaskorzeźba, oraz inne przedmioty, odkryte w Ur, świadczą o wysoce rozwiniętej kulturze. Natrafiono też na głowę małej pantery, wykonaną z szylpaku, której oczy są włożone i z której paszczy wystaje czerwony język. Natrafiono również na ozdoby ze złota, srebra, lampy, miednice itp.

Bardzo interesującego odkrycia dokonała ekspedycja oksfordzka w Jemdef Nasr, koło Kisz. Odkryto tam jest to ten sam obszar, w którym się znajduje Ur, w sumeryckim domu, znaczną ilość pszenicy, która musi mieć przynajmniej 5.500 lat wieku, na co wskazują przedmioty w tej samej głębokości ukryte.

Badanie wykazało, że pszenica należy do gatunku *Triticum turgisum*, który jest szczególnie płodny. Ziarna są małe, ciemno-czerwone i tępe na końcach. Dzięki tej pszenicy potwierdzają się wiadomości starożytnych klasyków o nadzwyczajnej płodności babilońskiej pszenicy.

Wspomniana ekspedycja pracuje w dalszym ciągu w miejscowości Kisz nad odgrzebaniem pięknej świątyni bogini ziemi, znajdującej się na jednym końcu sumeryckiego pałacu. Pałac ten został już odgrzebany w 1925 roku.

Lilipuci silnik wynalazku księdza hiszpańskiego może wprowadzić przewrót w komunikacji.

Hiszpański jezuita ks. Almeida wynalazł nowy silnik elektryczny który we swej opinii inżynierów znienowocześnie wy system komunikacyjny.

Przy minimalnej objętości i wadze 1 i pół klg. silnik ks. Almeidy posiada ogromną siłę i z łatwością może poruszać pociąg towarowy złożony z 20 wagonów.

Wynalazek ten nabyło towarzystwo niemieckie i zamierza przystosować go do komunikacji samochodowej.

Koszty produkcji nowego silnika są tak małe, iż cena samochodów spadnie o 70 procentów i samochód stanie się najtańszym środkiem komunikacji.

TEATR MIEJSKI.

Dziś premiera komedii w 3-ach aktach Hennequin'a i Coelusa „Królowa Biarritz” z Ireną Grywińska, P. Relewicz-Ziembińska, Dziewońska, Morska, Janowski, Krotkem, Kwiatkowskim, Krzemieńskim, Mrozieskim i Zniczem w rolach ważniejszych.

Jutro, w sobotę, dwa przedstawienia: o godz. 4 po poł. po cenach popularnych „Kredowe koło”, wieczorem po raz drugi „Królowa Biarritz”.



Niezwyciężona w r.b. w Łodzi warszawska Polonia gościem mistrza Łodzi. Ciężka walka czeka w niedzielę Klub Turystów.

Klub Turystów gości w najbliższą niedzielę na zawodach o mistrzostwo długoletniego mistrza stolicy, warszawską Polonię.

Polonia należy bezspornie do najważniejszych przeciwników w polskiej extra-klasie, a dla zespołów Łodzi jest ona bardzo trudna, a nawet wprost niemożliwą do pokonania. Leży to bowiem już w jej naturze, wytworzonej istniejącym jeszcze do dzisiaj antagonizmem i jakąś specjalną nienawiścią do wszystkiego, co z Łodzi ma swe pochodzenie. Znana przecież rzeczą jest, że Warszawa widzi w Łodzi, jako największym po niej mieście w Polsce i najbliższej jej sąsiadce, nie wiele więcej od jakiejś Pipkiówki znaczącego kopciuszka, którego z odpowiednim lekceważeniem i poniżeniem traktować należy.

Tak jest na każdym innym polu spółzycia i współpracy ze stolicą, a w sporcie w którym rywalizacja, popierana i podniecana przez niezliczone uboczne czynniki urosła do nieprawdopodobnych rozmiarów. Na boisku ta rywalizacja uwewnętrznia się w najwyższym poświęceniu się, graniczącym z bohaterstwem, zarówno jednostek, jak i całych zespołów stolicy, aby się nadać, aby pokazać swą wyższość.

I trzeba przyznać, że sportowcy stolicy zamierzony cel osiągnęli dotychczas i zdaje się osiągać go będą nadal. Sportowa Łódź nie docenia bowiem wielu czynników, któreby ją w oczach stolicy jako zwartą, solidarną całość przedstawiały — przeciwnie. Niezdrowy antagonizm pomiędzy łódzkimi klubami, rywalizację sportową skierował na zgoła niewłaściwe tory. Na arenie władz sportowych centralnych, swa siedzibę w Warszawie mających, a nawet na boiskach, antagonizm ten śmiało często triumfuje. Po mijamy tu, czy drużyny stolicy na okazywane im w Łodzi wyrazy sympatii zasługują, jednakże niezaprzeczonym faktem jest, że z naszego rozdwojenia, z nacze-go wewnętrznego antagonizmu, czerpią one tę siłę, która im, na każdym polu nad nami triumfować pozwala.

Odpowiedź na pytanie czy sport stolicy, a przede wszystkim piłka nożna wyżej stoi od łódzkiej, jest bardzo łatwa. Wypadnie ona negatywnie. Nawet Polonia najbliższy przeciwnik mistrza Łodzi, nie może zaprzeczyć, że swe powstanie, następnie swój najwyższy rozkwit i sławę w dużej mierze łódzkim sportowcom zawdzięcza.

A czyż nie naszej zasłudze przypisywać należy fakt, że Polonia jest jedyną

drużyną w polskiej extra-klasie, która w r. b. w Łodzi żadnego meczu nie przegrała! Nie masz bowiem ani jednej drużyny w Lidze z obecnym i poprzednim mistrzem Polski na czele, która by w Łodzi nie była pokonana. Niezwyciężona jest jedynie Polonia, która z tego faktu może być naprawdę dumna.

Na mistrza Łodzi Klubie Turystów który w niedzielę zmierzy się z Polonią o palmę pierwszeństwa i lepszą pozycję w tabeli mistrzostwa, ciąży nadwyraz wielki obowiązek. Stawka jest zbyt wysoka a z tytułu powyżej wyliczonych przyczyn niezwykle poważna, aby ją lekceważyć.

To też wierzyć należy, że Turysci dadzą ze siebie wszystko aby zwyciężyć. Poprze ich w ten sposób sportowa Łódź w zrozumiałym interesie dla podtrzymania znaczenia i powagi łódzkiej piłki nożnej nazewnątrz.

Wzorumy się na innych ośrodkach sportowych, gdzie lokalny patriotyzm sportowy łączy wszystkich, zażegnując wszelkie antagonizmy, jeżeli w grę wchodzi cel wyższy.

Ostatnio Polonia dowiodła, że jest drużyną, która potrafi twardo walczyć i zdąży konsekwentnie do celu. Fakt ten wzmian dodać Turystom otuchy i uzbroić ich w najwyższej napiętej roli zwycięstwa.

Wymaga tego od nich honor sportowy Łodzi.

Fr. Rom.

Pierwszy protest w rozgrywkach o puchar „Expressu”

Dowiadujemy się, że Zarząd Hakoahu wniósł protest do Ligi głównej w sprawie zawodów o puchar „Expressu Wieczornego” z Widzewem. Po przerwie Widzew zamienił bramkarza, co jest sprzeczne z przepisami PZPN, a dozwo-

lone jest w Lidze.

Protest ten nie ma jednak szans powodzenia i byłby może przychylnie załatwiony przez władze LZOPN-u, ale w żadnym wypadku przez Ligę, w której statut przewiduje tego rodzaju zmiany

Jak wygląda tabela ligowa pod względem straconych punktów?

Tabela mistrzostw Ligi pod względem straconych punktów przedstawia się następująco: 1) Wisła 11 pkt. straconych, 2) IFK. 14 pkt. 3) Pogoń 17, 4) Turysci 19), 5) Warta 20, 6) Legia 22,

7) Ruch 24, 8) Polonia 25, 9) ŁKS. 26, 10) TKS. 26, 11) Czarni 26, 12) Hasmonea 26, 13) Warszawianka 30) 14) Jutrzenka 38 pkt.

Liga państwowa ma liczyć tylko 10 klubów.

Liga według ostatnich wiadomości, ma liczyć tylko 10 klubów. W skład ligi wchodziłyby: Wisła, Pogoń, Cracovia, I. F.C., Legia, Polonia, Turysci, ŁKS., T.K.S., Ruch, lub Hasmonea. Projekt powyż-

szy, tak zresztą jak i poprzedni — zmniejszenia ilości klubów do ośmiu — spotkał się z żywą opozycją wśród szeregu członków Ligi.

Skład Ł. K. S-u przeciwko Jutrzence.

Dwa zawody z Jutrzenką w Krakowie wystawia kierownictwo ŁKS-u następujący zespół: Milla, Cyll, Gateckik, Jasiński, Trzemiela, Gosławski, Stollenwerk,

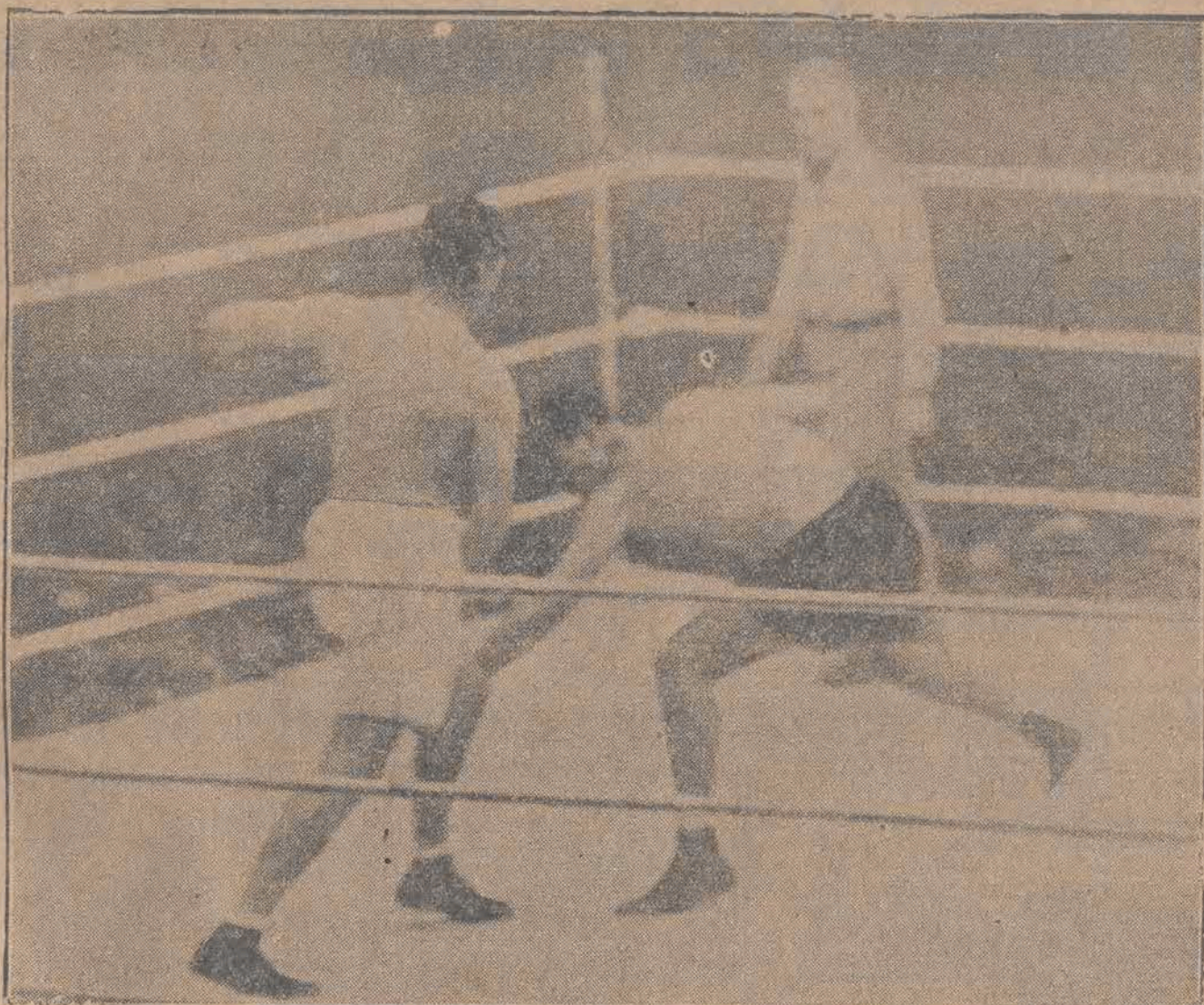
Sowiak, Miller, Aldek, Śledź. Skład ten daje nam rękojmię, że się nie załamie i przywiezie do Łodzi dwa drogie punkty.

Najbliższe spotkania o mistrzostwo Ligi.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące spotkania ligowe. Legia — Ruch w Warszawie, Jutrzenka — ŁKS.

w Krakowie, Turysci — Polonia, w Łodzi, Wisła — Hasmonea w Lwowie, IFK. — Warta w Katowicach.

Z meczu Tunney — Dempsey.



Jak już donosiliśmy, przy końcu ubiegłego miesiąca odbył się w Chicago mecz rewanżowy o mistrzostwo świata między mistrzem Tunneyem i eksmistrzem Dempseyem. Była to największa impreza sportowa w świecie, tak pod względem ilości widzów (około 170.000 osób), jak i dochodu. — Ilustracja nasza przedstawia moment z najbardziej dramatycznej 7-mej rundy w tym meczu, zakończonej zwycięstwem Tunneya. W rundzie tej zwycięstwo Tunneya wisiało na włosku.

ELEKTRON
 ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 39
 TELEFON 24-47
 SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW ELEKTROTECHNICZNYCH DO CENACH UMIARKOWANYCH

KLISZE
 DO REKLAM GAZETOWYCH
 CENNIKÓW PROSPEKTÓW
 RYSUNKI projekty reklamowe i wydawnicze wykonawstwo
R. BORKENHAGEN
 ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Imperial

16 Zawadzka 16

Dziś i dni następnych! — Wielki sensacyjno-detektywny dramat w 8 aktach p. t.

W KRYTYCZNEJ CHWILI

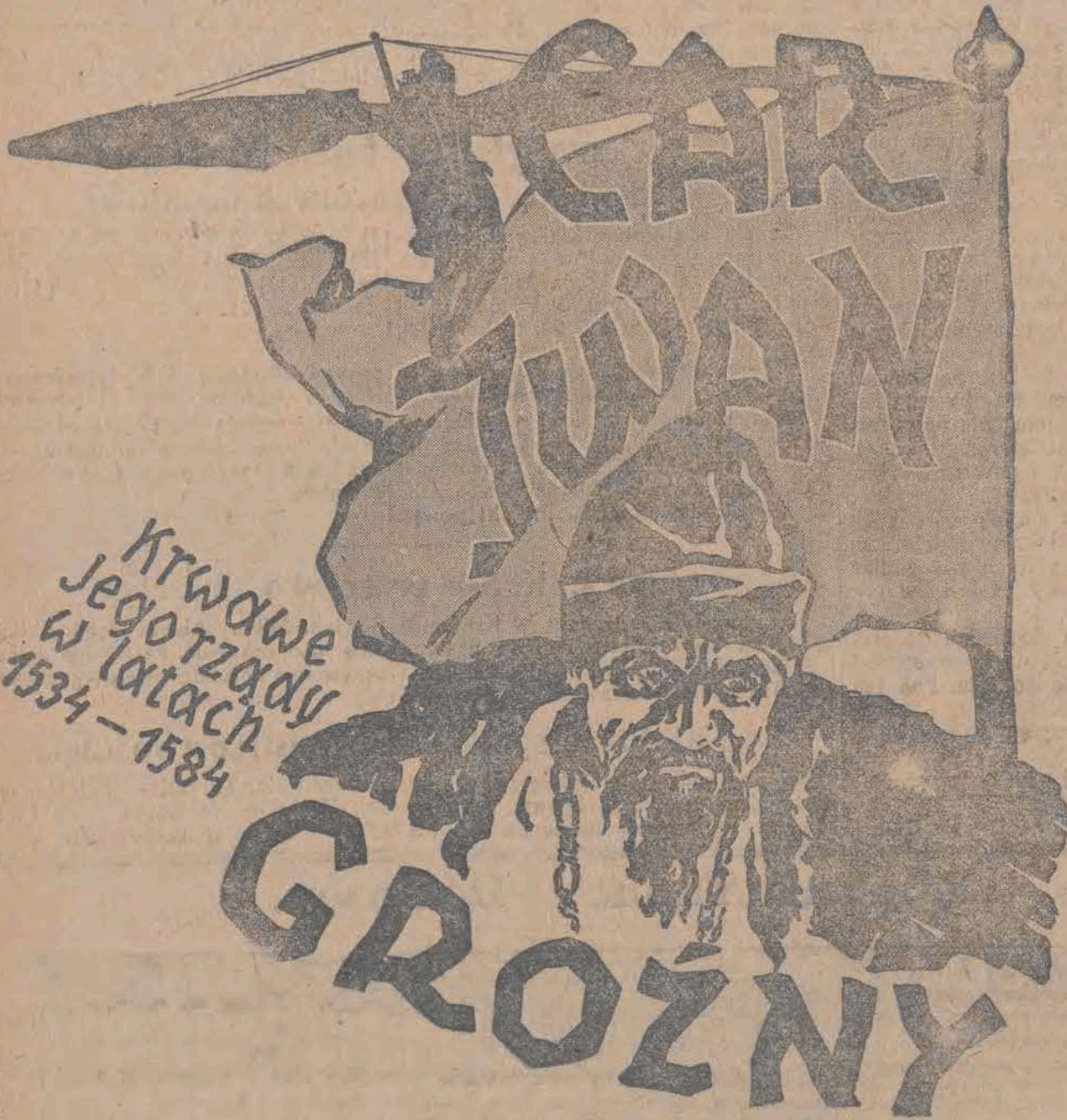
W roli gł **DARY HOLM** i **ERNEST REICHER**.

Nad program: Arcywesoła komedia w 4 akt. z niezrównanym Fridolinim.

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

DZIS PREMJERA! POTEŻNA EPOPEA FILMOWA p. t.



„Niewolnikom skrzydeł
mieć nie wolno”

Potężny dramat w 12 aktach.

Największe arcydzieło filmowe
doby obecnej!

W rolach głównych najwybitniejsi
artyści Teatru ARTYSTYCZNEGO
STANISŁAWSKIEGO W MOSKWIE:

S. Askwarowa,
L. M. Leonidow

— oraz —

S. Kaczałow

Film ten znajduje się na najwyższym szczeblu sztuki artystycznej. — Jest koroną tegorocznej produkcji europejskiej. Realizatorzy tego epokowego dzieła, dbając o wierne oddanie tła epoki ponurego panowania sadystycznego władcy — degenerata, użyli autentycznych sfer i rekwizytów ówczesnych, przechowywanych w muzeach rosyjskich. — Ponury przepych caratu! — Egzotyzm średniowiecznej Rosji! — Zawrotne tempo akcji! — Siegająca wyżyn uduchowionej sztuki gra wykonawców! — Oryginalna inscenizacja pierwszych prób pokonania przestworzy przez chłopca rosyjskiego! — Wprowadzająca w podziw genialna reżyserja. To są zalety tego o nieprzeciętnej wartości filmu, który

zobaczyć powinien każdy kulturalny kinoman.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek przedstawień o 4.30.

GABINETY KOSMETYKI LECZARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-68
Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Specjalne masażę twarzy i ciała. Masaże odświeżające. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa kwarcowa. Elektroterapia. SOLLUX. Godz. przyjęć od 10-7. Dla panów od 2-4
Nowo utworzony dział chirurgii estetycznej i dział fizjoterapii teraenil pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyjęć od 12-2.

GRAMOFONY, PŁYTY instrumenty muzyczne

„POLTON”

Piotrkowska 47

Ceny znacznie niższe.

LECZNICA

lekarzy specjalistów gabinety denty-
— styczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabłaniczkich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6:45 po poł. Szepięcie osmy, analizy (mocz, krew, mowa) etc. operacje opanunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miejscu.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i misty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Doktor

L. Prybulski
Zawadzka № 1
Telefon № 25-35
powrócił.
Choroby skórne, włosów, weneryczne (leczenie eswiałem) Lampa kwarcowa promieniami Roentgena.
Przyjm. od 9-21 5-8
Dla panów od 4-6.
Oddzielna pokojka.

BIURALISTA

z długoletnią praktyką w przedmiocie obywatelskiego obowiązku z brzośwością i wszelkimi czynnościami w podobnym przedsięwzięciu **poszukuje odpowiedniego stanowiska.** Pierwszorzędne referencje. Okrętu sub. „L. 100” w adm. „Republiki” 30
Pies rasy szkockiej 8 miesięczny okazy nie tylko do sprzedania. Oferty zew. Sierostwo Łęsup. „Sikocki” 16 czynie.

Lekarz-dentysta

F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Dr med.

T. FUCHS
choroby wewnętrzne. prze prowadził się na ul. Zachodnią 64
Telefon 64-79
Przyjmuje od godz. 2-3 ppł od 6-8 w

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium
wznawia lekcje gry fortepianowej
Przyjmuje od 10-12 i od 2-5
Wschodnia 72, m. 19
Okazyjnie do sprzedania pianino „elera” w bardzo dobrym stanie. W domu P. Otrkowska 64 m. 9-a parter lewa ołcyna.

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 10 groszy

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, telefony redakcji 27-24, 36-13, 36-44

Telefon administracji 22, 14

Ogłoszenia

Godziny przyjęć redakcji 5-7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrów (na stronie 10 szpalt). W TEKSTACH: 40 groszy za wiersz milimetrów (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej